

POZNAŃ, 12 grudnia.

β Ustąpienie margrabiego Wielopolskiego z rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem, wskazywać tylko może, że w Petersburgu nie umiano wynaleść innych środków do administrowania tym nieszczęśliwym krajem, jak za pomocą hord kozackich i czerkieskich, uorganizowanego bezprawia i zwierzęcej siły mocniejszego. Świadcstwo najwyraźniejsze ostatecznego osłabienia i upadku wszelkich moralnych władz rządu. Dla Polski jest to chwilowo stan ciężki, bolesny, wstrzymujący wszelki jej rozwój wewnętrzny, lecz zarazem jest pociecha i tryumf moralny, bo jawnie złożone świadectwo jej wyższości duchowej, jej słuszności zasad, a zarazem wróżba nieochybnego zwycięstwa. Nie było wypadku w historii, aby siła fizyczna przytłumiła myśl i zasadę moralną, którą się cały naród przejął i za hasło swego życia obrał. Im większe wysiłki ze strony tłoczącej ją przemocy fizycznej, tém silniejsze i trwalsze puszcza w sercu narodu konary wielka idea, którą lat wiele ukochał, za którą pokolenia całe cierpiały. Epoki życia narodu, walka o urzeczywistnienie zasad, nie dniami lub miesiącami się mierzą. Wśród peryodów stanowczego zwrotu, różne przechodzić może bój ten koleje; przechylać się może na tę lub ową stronę powodzenie chwilowe, lecz zwycięstwo ostateczne tam przybyć nieomieszka, gdzie wyższa moralna zasada za pobudkę walczącym służy zastępom.

Zbytecznymby było mówić w tém miejscu o tych zasadach, o które Królestwo Polskie toczy walkę z rządem rosyjskim. Choćby setne fakta codzien na kartach naszego dziennika spisywane, choćby serce i uczucia z mlekiem matki wyssane, każdemu Polakowi wyraźnie o nich nie mówiły, to cała przeszłość Polski i najobojętniejszemu nawet badaczowi jasno je przedstawić musi.

Zadaniem więc naszym w tej chwili, może być tylko rzucenie kilku uwag nad zdarzeniem, nowy zwrot w położeniu spraw Królestwa wskazującym.

Jak powiedzieliśmy, usunięcie margrabiego od urzędów, znaczy zatwierdzenie nadal systemu anarchii i gwałtów żołnierstwa; jest ostatniem słowem rozumu politycznego, petersburskiego rządu. Iść dalej w represyjnych środkach już nie może, bo w tej chwili obrał już najsurowsze; okrutniejszego i dzikszego prześladowania pomyśleć sobie już niepodobna; chyba jeden tylko stopień pozostaje jeszcze: zwołać w Rosji narodnoje opoleczenie, zebrać całą armią, rozpisac od Przenajświętszego Synodu cyrkularz wzywający (jak w 1806 r. przeciw Napoleonowi) cały naród przeciw Antychrystowi w Polsce, i puścić na nią rozrukane potoki dziczy, ognia i miecza, spalić wsie i sioła, zburzyć miasta, wyciąć w pień ludność i powtórzyć epokę najazdów tatarskich, wojny trzydziestoletniej, lub wyprawy Ludwika XIV na Palatynat Reński. Zaorawszy wtedy ślady pracy polskiego robotnika, zakopawszy kości wytopionego narodu, zapewne że Polski nie będzie. Patrząc ze stanowiska rządu rosyjskiego, nie widzimy dlań innego środka, jeżeli chce być logicznym i konsekwentnym w obranej dzisiaj drodze. Przez lat sto wyteża wszystkie swe siły, by zgładzić Polskę i do tej chwili dokonać tego nie tylko nie był w stanie, ale nawet właśnie pomógł Polakom do wyrobienia w sobie bohaterskiego hartu duszy i miłości fanatycznej prawie, rodzinnej swej ziemi. Jeżeli więc obliczy wszystkie środki, zabiegi, których dotąd używał i porówna z rezultatami, które osiągnął, nie może przyjść do innego przekonania, jak tylko: że albo trzeba się cofnąć, albo użyć ostatecznego sposobu, t. j. spalenia i wycięcia Polski. Inaczej, zawsze ona będzie żywa, a z każdym pokoleniem potężniejsza moralnie.

Taką jest perspektywa dla rządu rosyjskiego.

Czémże jest dla Królestwa dzisiejsze położenie i co mu wróży zatwierdzenie i przedłużanie jego nadal?

W żadnym razie nie odejmuje mu najważniejszej i potężnej siły, którą odpięra azjatycki nacisk. Chwilowo przynosi klęskę materialną, okrywa smutkiem

i rozpaczają tysiące rodzin, wstrzymuje możność organicznego wewnętrznego rozwoju i porządkowania rozmaitych kierunków życia. Więzieniem, zabijaniem, zsyłaniem na Sybir i do Orenburga, traci Polska ogromną liczbę pożytecznych a może bardzo potrzebnych indywidualów. Jęcząc pod kańczugiem obozów kozackich, uwikłany w sieci szpiegostwa, nie może polski naród używać w najciaśniejszym nawet zakresie, praw każdemu człowiekowi z natury nadanych. Wszystko co stanowi podstawę bytu społecznego: swoboda osobista, bezpieczeństwo prawne, spełnianie obowiązków religijnych, postęp przemysłowy, rolniczy, handlowy, naukowy: wszystko to, jak w epoce zajązdów Dżengiskana wstrzymane, sparaliżowane, zburzone. Pomimo tego wszystkiego, zostaje w jego ręku nienaruszone jedno prawo, prawo, którego źródło jedynie w duszy każdego narodu leży, które wszystkie inne dziś utracone, wywalczyć przedź czy później może, t. j. prawo do bytu politycznego. Sam byt polityczny może obca siła zniweczyć, ale prawa do niego rzec się tylko może sam właściciel. Człowiekowi odebrać życie można, ale któż mu odbierze prawo do życia? A różnica między człowiekiem a narodem ta, że jednostce śmierć zadać łatwo, a narodowi nie podobna; że jednostka żyje ograniczoną liczbę lat, a naród może żyć tak długo, jak świat istnieć będzie, jeżeli tylko sam nie wyrzeczy się praw do życia samodzielnego.

I dzięki Bogu, któremu podobało się spuścić tak ciężkie lata próby na naród polski, śladu nawet w nim nie ma tych oznak, co śmierć polityczną zwiastować zwykły. Przeciwnie, codzien dolatują nas z tej nieszczęsnej ziemi ucisku i niedoli, głosy pełne wiary, życia i nadziei w lepszą przyszłość. Z wytrwałością i mężstwem, którego przykładów trudno w historii odszukać, walczy ów gladiator swobody, o przyznanie sobie nieprzedawnionych i nigdy uронić się nie dających praw istnienia samodzielnego. Zmężniawszy w tej twardej szkole doświadczenia, wytrwawszy tyle ciężkich przejść, zniosłszy tyle nieszczęść i ucisków, potrafi naród polski wyjść cało z nowej próby, którą w tej chwili pod rosyjską przechodzi wściekłością. Nędzną i bezsilną jest wszelka przemoc, co na materii, na fizycznej potędze się opierając, fałszywą ludzi się nadzieją, że ducha zagasi. Choćby caratu zbiry, całą ludność męską dojrzałego wieku zagnali dziś z Polski na lody Syberyi i puszcze Syrdaryi, to zostaną niemowlęta i dzieci, co w kolebce już z ust matek i piastunek nauczą się kochać ojczyznę i wolność, a za dwa dziesiątki lat znów staną do walki z zaślepionym ciemiężcą.

W obecnym więc położeniu Królestwo Polskie pojmując doskonale rolę własną i przeciwników swoich, nie może nic innego robić, jak tylko usiłować zmniejszyć liczbę ofiar, roztropnem obliczaniem każdego kroku swego. Stan dzisiejszy długo trwać w żaden sposób nie może, choćby tylko dla tego, że sama Rosya wycieńczona i osłabiona wewnątrz, nie potrafi przez dłuższy przeciąg czasu wyteżać najlepszych swych sił na dławienie Polski. Na wskroś stoczony, spruchniały ten kolos, musi albo się w inną formie odrodzić, albo wypuścić z cheiwych szponów swoich obcą własność. I dla tego też mylnem bardzo widzi nam się być zdanie, z wielu stron słysząc się dające, iż może droga, którą dotąd obrało było Królestwo, była mylną, iż może jakiś gwałtowniejszy ruch równie wiele ofiar byłby kosztował, a z wielu względów korzystniejsze przyniósł owoce, utwierdził ducha jedności, podniósł poczucie wysokości sprawy. Żywe pojmowanie, lecz nie dość rozważny pogląd, wywołać tylko może sąd podobny. Każdemu kto tylko z dobrą wolą i trzeźwą myślą, badał koleje wypadków w Królestwie od lutego aż po dzień dzisiejszy, jasno przedstawić się musi, że pomimo ogromnych środków, które Rosya przeciw Polsce stawiała, ta ostatnia zawsze wyższe, zwycięskie zajmowała stanowisko; tak samo jak w potyczce, gdzie zwycięzca nie ten, co mniej amunicji wypotrzebował i mniej żołnierzy utracił, ale ten, co upokorzył przeciwnika. Świadcstwo zaś o takiej wygranej, najsilniejszej, jaka

bydź może gdy walka o zasady idzie, odbiera Polska nie tylko w przekonaniu własnem, w głosie opinii całej Europy (z wyjątkiem Niemiec), ale nawet w oczach samej Rosyi, jak tego niezliczone widzieliśmy w ciągu tych 9 miesięcy dowody. Broń moralna, silny bierny opór, rozumne obliczenie własnych zasobów, daleko pewniejsze są w danym razie i warunkach środki, aniżeli rzucenie się na oślep w wątpliwą i pełną niebezpieczeństw zawieruchę; nie rozumiemy, jakie korzystniejsze widoki mogłoby być znaleźć w niej Królestwo. Zgoda i jedność na każdym kroku niemal zupełne się pokazują między wszystkimi stanami i wyznaniemi; poczucia ważności sprawy swęj, uczyć się Królestwo nie potrzebuje, bo najlepiej czynem dowodzi, że je rozumie. A największem niebezpieczeństwem, jakieby z pospiesznych jakichś kroków urosło było musiało, byłoby prócz niezliczonej ilości ofiar, powszechne jeżeli nie zwątpienie, to zachwianie się w rzeźwę energii ducha, wynurzenie się zawistnych partyi, rozterek wewnętrznych, jak przed trzydziestu laty. A do tego wszystkiego najsrozsza potem represya ze strony Rosyi, została by w oczach świata ulegalizowaną poniekąd. Zdaje nam się tedy, iż droga, którą Królestwo dotąd postępowało, była jedyną, jaką rozważa dojrzała i trafny zmysł polityczny, wskazywać musiała.

Nakoniec słów parę dodać nam jeszcze wypada do historii osobistości, na którą tak powszechnie zwrócone były oczy od wypadków kwietniowych, a której usunięcie się dzisiaj, powyższe uwagi nam nasunęło. Czyniąc doraźne uwagi, wstrzymywaliśmy się ze stanowczym sądem o margrabim Wielopolskim, zostawialiśmy raczej samymże czytelnikom wyciągnięcie sobie sądu ze sprawozdań o faktach. Dzisiaj, gdy prawdopodobnie zamknięty już zupełnie peryod czynności margrabiego około spraw publicznych Królestwa, słów parę wypowiedzieć, obowiązkiem jest naszym.

Bywają ludzie, którzy silnie uwierzywszy w pewną zasadę, tę sobie za ostateczny cel usiłowań postawiwszy, nie umieją jej nawet przeprowadzić, dla tego, że na wszystko z jednostronnego tylko patrzą stanowiska. Dla nich niema wyjątkowych położeń, szczególnych względów, osobnych stosunków, do którychby się we własnym nawet interesie nagiąć chcieli. Rozpoczynając swą działalność, zdaje im się, iż ponieważ wedle ich przekonania zasada owa jest dobra, więc przeprowadzić ją można; mniemają że wszystko tak jest na świecie, jak sobie z góry ułożyli w swej samotnej medytacji. Są to ludzie silnego przekonania, bardzo może pożyteczni w stosownych chwilach, ale polityką kierować nigdy nie zdolni. W polityce niema „strictum jus“, t. j. niemasz reguły bez wyjątku; cała sztuka męża stanu polega właśnie na tém, że umie się stosować z swym planem do warunków i okoliczności, w których rozpoczął działanie. Nie sztuka przejechać po ubitej drodze, ale sztuka odszukać ją na bezdrożu.

Wszystko co margrabia robił w ciągu ośmiu miesięcy swego urzędowania, w powyższym przedstawia się spokojnemu badaczowi świetle. Niewątpliwie przyszedł on z jakimś szczegółowo obmyślonym planem, z silnem przekonaniem, które bezwzględnie przeprowadzić uważał za pożyteczne dla Polski, takiej jak ją pojmował. Nie należymy bowiem wcale do tych, którzy go o rozmyślną złą wolą posądzają; sądzimy tylko, że grubo się mylił, opierając plan narodowego zorganizowania części ojczyzny na wiecznej antytezie Polski, to jest na ścisłym i szczerem z carską Rosyą połączeniu. Nie znane nam jego zamiary, które chciał wykonać; nie mamy wszakże przyczyny wątpić, iż dobro publiczne było jedną ze sprężyn poruszających, lubo osobista ambicja o tyle górowała, iż chciał przez siebie ustalić pomyślność kraju. „Za trzy dni Polacy na rękę będą mnie nosić“, mówił po zamknięciu Towarzystwa Rolniczego, i to go najlepiej maluje. Jakieś tam więc były jego plany, były one w jego przekonaniu dobre i dla tego też postawił na kartę wszystko, byle je przeprowadzić. Że nie nie przeprowadził, że popełnił błędy, które imię jego w oczach

narodu splamiły, bez wątpienia nie tak leży w nieprzewidywanych przeszkodach rządu rosyjskiego, jak w naturze jego programu i w jego własnej osobistości, a mianowicie w tym absolutnym, jednostronnym poglądzie, z którym do władzy przyszedł. Człowiek w tym wieku, z tém doświadczeniem, z tą nauką, człowiek który od tylu lat blisko znał Rosyą i przyjaźnił się niegdyś z dzisiejszym cesarzem, powinien był doskonale wiedzieć, co to jest rząd rosyjski i jego Górczakowy, Suchozaniety i Gersztenewejgi: powinien był wybornie obliczyć wszystkie przeszkody jakie będzie miał do zwalczania z tej strony, gdyż inaczej samowiednie narażał swoje imię i swoje osobistą dumę na upokorzenia i zniewagi. Jak się domyślać można, wstąpił do władzy z myślą organizacyjną, z planem wewnętrznego rozwinięcia kongresowej Polski. Dowodem na to, ogłoszone przezeń projekta praw w wilią jego wyjazdu do Petersburga, co pewno umyślnie dla tego uczynił, iż przewidując usunięcie się od władzy, chciał przynajmniej na papierze pokazać, czego pragnął dla kraju. Główna zaś jego pamiątka, prócz naczelnego błędu w premisie, leżała w tém, że pierwój zamierzał kraj organizować, niż zabezpieczyć mu możność tej organizacji przez wstrzymanie gwałtów popełnionych na bezbronnych, co niezawodnie w kwietniu mógł jeszcze być uczynić. Tymczasem przeciwnie, nie tylko, że nie bronił narodu, ale bądź pośrednio, bądź bezpośrednio nawet, okazał solidarność z kozakami i kabardynkami. Tego nie zatrą na kartach historii ani projekta reformy szkół, ani dzisiejsza dymisja. Powtarzamy: nie obwiniamy go bynajmniej o złą wolę, ale o jednostronność, o upór w doktrynie i zapoznanie warunków czasu i położenia.

Nie wiemy o powodach dla których wziął dymisję, nie znamy jego dalszych planów. Jeżeli margrabia zamieszka za granicą, znajdzie może przed sobą wdzięczniejsze niżli dotąd pole służenia pożytecznie krajowi swemu. Ogłoszenie historii tych ośmiu miesięcy i wykazanie stanowiska swego w nich, byłoby nietylko dla kraju, lecz i dla Europy pożądanym i uczącym przyczynkiem do wyświecenia stosunku rządu rosyjskiego do Polski, oraz stanowiska, które margrabia w rządzie tym zająć zamierzał. Wątpimy wszelako, czy, aczkolwiek niczem nie związany dzisiaj, zechce coś podobnego uczynić; z obawy uchylenia swój dumie, która nie pozwala mu dawać pozorów nawet, jakoby przed tłumem myślał się usprawiedliwiać.

NPan raczył nadać adjutantowi skrzydłowemu księcia nasawskiego, kapitanowi Hadelowi, order orła czerwonego trzeciej klasy.

Berlin, 10 grudnia. Korweta pruska „Amazonka“, przeznaczona do ćwiczenia w sztuce żeglarskiej podchorążych i chłopaków okrętowych, która dnia 30 października z portu gdańskiego wypłynęła, udając się do Lizbony, zatonała prawdopodobnie burzą zaskoczona na morzu Północnym lub w Kanale pomiędzy Anglią i Francją. Ostatnią wiadomość przesłał komendant tego statku, porucznik pierwszej klasy Hermann, ministerstwu marynarki pod dniem 2 listopada z przystani Helsingör. Od tego czasu nie miano żadnej wiadomości o statku. Temi dniami doniósł konsul Splittgerber z Amsterdamu, że nad wybrzeżem holenderskim w okolicy Harlemu, wyrzuciło morze małą banderę z napisem „Amazonka“. Z tego wnioskować należy, że w najlepszym razie okręt ten został bardzo uszkodzonym, kiedy bandera królewska, która powszechnie na spodzie okrętu się znajduje, na morze się dostała. Tutejsza Bank u. B. Ztg. zdając o tém sprawę, dodaje, że korweta „Amazonka“ nie kwalifikowała się do dłuższych podróży wśród rozruchanego morza, gdyż miała bardzo niski pokład i była za wąsko zbudowaną.

— Pod względem przypuszczenia starozakonnych do kadetr uniwersyteckich uchwalilo, jak wiadomo, concilium generale wszechnicy królewieckiej większością jednego głosu, uczynić wniosek do ministra oświecenia, ażeby tenże usunął paragraf, zakazujący obsadzania katedr katolikami lub starozakonnymi. Według Ostpr. Ztg. rozstrzygnął minister oświecenia, p. Bethmann Hollweg, że zniesienie paragrafu tego nastąpić nie może, ponieważ uchwała dotycząca zapadła tylko większością jednego głosu.

— Stronnictwo feodálne zaledwo zdołało kilku swych członków przeprowadzić na posłów, przy czém i to jeszcze zasługuje na uwagę, że z głównych przywódców tej frakcji żaden nie został wybrany. Z ministrów nie wybrano Roona, Bethmanna-Hollwega, Schleinitza i hr. Bernstorffa.

— Gazeta Krzyżowa podaje następujący rezultat dotychczas znanych wyborów do pruskiej izby poselskiej: Pomiedzy 351 posłami znajduje się 76 właścicieli dóbr rycerskich i innych, 7 posiedzieli gospodarstw chłopskich, 53 radców sądów powiatowych, sędziów powiatowych i asesorów, 40 innych urzędników sprawiedliwości, po większej części dyrektorów sądów powiatowych, prócz tego proku-

ratorów i wyższych urzędników, 13 rzeczników (w ogóle zatem prócz pozasłużbowych urzędników sprawiedliwości 106 jurystów), 12 landratów, 25 urzędników administracyjnych, 18 pozasłużbowych urzędników, 13 burmistrzów i urzędników gminnych, 37 duchownych, profesorów i nauczycieli, 10 lekarzy, 4 ministrów pruskich w służbie zostających, saski pozasłużbowy minister, jeden oficer pozasłużbowy, 21 kupców i fabrykantów, 8 publicystów, jeden rzemieślnik i 11 mężów prywatnych bez pewnego zatrudnienia. Z wybranych zasiadało w izbie w przeszłej legislaturze 154, zatem jeszcze nie połowa; 23 jest Polaków.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 grudnia. Nietylko niema dotąd żadnej urzędowej wiadomości o dymisji Wielopolskiego, ale są nawet niektórzy co upornie szerzą wieść, jakoby Wielopolski miał być odzyskać względy cesarskie, w skutek czego wróci znów do Warszawy na dawne stanowisko. Wszelako są to wszystko tylko wieści.

— Piszą nam z Wołynia: Wołyń wcale nie ustępuje innym prowincjom naszej biednej Polski w objawach podniesionego ducha narodowego. W Żytomierzu, skazanych już na areszt siedzi sześćdziesięciu kilku mężczyzn, a daleko więcej kobiet. Odsiadają tę karę w gmachu, w którym pierwój był rząd gubernialny. Ojcu nie wolno odwiedzać córki; służący, chociaż może przynosić jedzenie, nie może go przynieść do celi więzienniej, usługują więc do stołu żołnierze wartujący. Kary pieniężne nie są mniejsze od 120 rubli. Wielu bardzo obwinionych nie wiozą wcale do Żytomierza, bo przepisanych formalności Moskale nie zachowują. Czy są świadkowie, czy ich niema? wszystko jedno: sądzą i karzą. Niektóre oskarżenia bardzo są dziwne. I tak jeden z wysłanych na Sybir, p. Aleksander Dubiecki, w taki sposób oskarżony: Kiedy w kościele zaczęto śpiewać Boże coś Polskę, on wyszedł z kościoła, lecz na ganku kościelnym ukląkł i szczerze się modlił, przez co jeszcze więcej zawinił od tych co śpiewali w kościele. W Żytomierzu, na przykład, oskarżono pewnego staruszka o to, że się rozrzewnił do łez, słysząc śpiewających w kościele hymn narodowy.

Żytomierski gubernator, książę Drucki Sokoliński, dał się słyszeć, że jeżeli przestaną śpiewać w mieście, to każe wypuścić wszystkich aresztowanych z całej gubernii. To też przestali śpiewać, ale gubernator, by nie zaprzeczyć się moskiewskiego ducha, nie dotrzymał słowa; naturalnie więc wszyscy znów śpiewają w Żytomierzu, od dziadów i bab kruchotowych zaczynając. Na prowincji natomiast, niechcąc zapomagać kasy rządowej, która wyciągnęła już z górą 20,000 rubli z jednej gubernii wołyńskiej za śpiewy, śpiewów na teraz zaniechano. Dotąd powiat ostrogski oraz miasta Krzemieniec i Dubno, bardzo ogłędne były w manifestacjach; otrzymały też podziękowanie od cesarza. Zaraz więc obywatelstwo tych okolic zarządziło pyszne nabożeństwo za arcybiskupa Fijałkowskiego, i mocno tém podziękowaniem dotknięte gorliwie się wzięło do zrzucenia z siebie niezasłużonej pochwały cesarskiej.

Pomimo ukazu cesarskiego, stanowiącego w jednym tylko Żytomierzu sąd policyjny na gubernii wołyńskiej, zaprowadzono teraz także sąd w Dubnie dla sześciu powiatów bliższych, pod prezydencją sędziego powiatowego Hołubowskiego (Moskala).

Na całym Wołyniu panuje po dyktatorsku pułkownik od żandarmów, ten sam co był w Uściugu podczas obchodu Horodelskiego, Żołobów. Wedle jego wskazówek aresztują i wysyłają do Penzy, do Wiatki, do Tambowa. Dotąd wiemy o dwóch Dubieckich (jeden do Saratowa, drugi do Wiatki), dwóch Czarnołuskich, Antonim Lipskim i Kadłubickim. Z włodzimierskiego powiatu dwóch Raciborowskich wywieziono, a pannę Iwanicką, która leży chora, pilnuje w jej domu żandarm, by zapewne potem gdzieś ją także wywieść. Tak samo panna Pustowojtów, z dawniej chlubnie już znana, leży chora śmiertelnie w Żytomierzu, pilnowana przez żandarma. Marszałkowie zjeżdżali się do Żytomierza i zrobili przedstawienie o niestósowności takiego ucisku, porywania bez sądu, bez podania winy i bez wyroku; ale naturalnie na nic się to nie zdało. Na zakończenie rozrzuconych tych wiadomości, przytoczę fakt znaczący i pocieszający. Gdzie tylko przez rosyjskie kraje przejeżdżają ci nasi porwani, wszędzie, na każdej stacyi pocztowej, rosyjscy obywatele urządzają im książęce przyjęcie, obiady, herbaty, wieczery, dają im gazety, książki, a w tych... sto lub pięćdziesięciurublowe papiery. Nasi za wszystko dziękują, a pieniądze zwracają: zawsze godnie, zawsze po polsku. Tak tedy w tryumfie przejeżdżają Rosyą, by na kończynach jej prowadzić od lat, od dziesiątków lat rozpoczęte dzieło, walki polskiego ducha przeciwko caryzmowi i niewoli.

Wiadomość o rozstrzelaniu księcia Czetwertyńskiego, podana kiedyś w Czasie, równie jak o deportacji pułkownika Marcina Tarnowskiego, podane w liście Wł. Zamoyskiego do gazet francuskich, nie potwierdza się.

Pewien asesor policyi (stanowy prystaw), bądź z własnego natchnienia, bądź z wyższego rozkazu, wziął się do obalania krzyżów postawionych na pamiątkę poległych w Warszawie i Wilnie. Zebrawszy chłopów, począł im tłómaczyć, że krzyż postawiony przeciw słońcu stoi, a więc pewnie go na coś złego postawiono, bo krzyż trzeba stawiać za słońcem; ażeby tedy im to nie szkodziło, radzi krzyże wykopać. Zbłąmucił tém chłopów i w dwóch miejscach udało mu się za ich pomocą wykopać krzyże, które potem w szopie włóściańskiej złożono.

GALICYA.

Kraków, 8 grudnia. Dzisiejszy Czas zamieszcza na czele swego numeru takie urzędowe pismo, nadesłane sobie do zamieszczenia z dyrekcji policyi:

„Sprostowanie.

„Kronika nr. 271 Czasu usiłuje dowieść, że śpiewanie pieśni Boże coś Polskę niemoże być u nas karygodnym, bo pieśń ta śpiewana była niegdyś powszechnie, a nawet niejako oficjalnie w Królestwie Polskiem, i weszła do śpiewników kościelnych za przyzwoleniem władz duchownych. Artykuł ów mógłby obalamucić opinią i dlatego należy go sprostować przez dokładne rzeczy wyjaśnienie. Najprzód uważać należy, że pieśń pomieniona składała się pierwotnie tylko z trzech zwrotek, do których dorobiono w czasach najnowszych kilkanaście zwrotek dalszych treści rządowi nieprzyjajnej i podburzającej, a w duchu tym samym pozmieniano wyrazy pojedyncze w zwrotekach pierwotnych. Głównie zaś nadano kierunek karygodny pieśni całej przez zmianę wprowadzoną w dwuwierszu powtarzającym się za każdą zwrotką. Kiedy bowiem ów powtarzający się dwuwiersz (refrain) pierwotny, wyrażał prośbę o zachowanie króla, lub wedle innej wersji o zachowanie ojczyzny, i tak w jednej jak w drugiej wersji zupełnie był konserwatywnym, to dzisiaj przy obchodach demonstracyjnych śpiewają pieśń pomienioną kończąc każdą zwrotkę dwuwierszem, który zawiera prośbę o zmianę dzisiejszego porządku politycznego i nadaje pieśni całej kierunek rewolucyjny. Atoli i w pierwotnym składzie niepowinna pieśń owa u nas być śpiewaną, bo i ten pierwotny układ odpowiadał tylko Królestwu Polskiemu między rokiem 1815 a 1830 odrębną konstytucją upożądanemu, nigdy zaś prowincji państwa austriackiego.“

— Dnia 30 listopada, profesorowie krakowskiego uniwersytetu, dawali obiad pożegnalny dla byłego swego kolegi dra Voigta, profesora anatomii opisowej, który przeniesiony został do uniwersytetu wiedeńskiego. Dr. Voigt, jakkolwiek urodzony w Galicyi i umiejący dość dobrze po polsku, ale niewładając tym językiem tak płynnie, aby mógł umiejtnie i naukowo, ze znajomością terminologiczną przedmiot swój wykladać, wymówił się od spełnianego obowiązku, kiedy szło o obsadzenie katedr profesorami, mogącymi wykladać w języku polskim i otrzymał odpowiednią posadę w Wiedniu. Stosunki, jakie zachował z kolegami swemi dr. Voigt, tak przedtem jak i po opuszczeniu katedry, polegały na wzajemnem poważaniu i uznaniu, że konieczność rozłączenia nie była skutkiem nienawiści narodowej, ale świadczyła o pojmowaniu przeznaczenia uniwersytetu i własnych obowiązków profesorskich przez p. Voigta. Na toast wniesiony przez rektora, dra Dietla, pełen serdecznych wyrazów i życzeń, rozrzewniony dr. Voigt czule podziękował kolegom za ten dowód przychylności. Następnie przez towarzystwa naukowego, dr. Majer, wznosił toast na cześć odjeżdżającego do Wiednia rektora uniwersytetu, któremu imieniem uniwersytetu podziękował za orędownictwo jego, w sprawach głównie dobro tego zakładu naukowego na celu mających i dodał serdeczne życzenie szczęśliwego powrotu do grona poważających go wdzięcznych kolegów.

FRANCYA.

Paryż, 7 grudnia. Chociaż Monitor nie mówi o posiedzeniu prywatnej rady cesarskiej, utrzymują jednak niektóre inne dzienniki, że się odbyło w Tuileryach przedwczoraj, zaraz po skończonej radzie ministerskiej. Nie ma dotychczas pewnych jeszcze wiadomości o wypadku owych narad, słyhać jednak w kołach urzędowych iż się zajmowano na nich, tak sprawą wewnętrzną, jako też sprawą amerykańską. Przedewszystkiem postanowiono podobno usunąć na bok wszelkie plany rozbrojenia, ze względu na coraz bardziej zachmurzający się widnokrąg polityczny; wojsko utrzymane będzie i nadal na tej stopie na której jest teraz, z pozwoleniem jednakże wydania 20 do 30 tysięcy urlopów. Dalej wyznaczono na dzień 17 stycznia zagajenie corocznych posiedzeń senatu i ciała prawodawczego; po tej legislaturze wszakże ciało prawodawcze ma być rozwiązane tak, żeby nowe wybory odbyć się mogły w lipcu przed rozpoczęciem znowu. Co do sprawy amerykańskiej, chociaż podobno cesarz skłonny się okazuje do uznania niepodległości stanów południowych, to jednak postanowiono podobno na teraz czekać cierpliwie, zachowując zupełną neutralność, na dalszy kierunek, jaki rzecz ta weźmie. Wybiera ona zaś z każdym dniem coraz bardziej wojenne i groźne pozory; w Anglii mianowicie widać, jak wczoraj już nadmieniliśmy, wyraźnie, że tak rząd jako i naród bardzo zadowolnieni z tego że nareszcie mają jako tako słuszny pozór rozpoczęcia wojny z Ameryką północną, aby rozstrzygnąć sprawę bawełny. Słusznością owego pozoru zajmują się dzisiaj obszerne niektóre dzienniki francuskie, aby ję dowieść i potępią wszystkie postępowania kapitana Wilkesa, obstając żarliwie za nietykalnością bandery i prawem państw neutralnych, chociaż nie szczędzą Anglii wyrzutów, że sama wielokrotnie owo prawo gwałciła i nie chciała go w wojnach swoich nigdy uznać na korzyść innych. Dzisiejszy Times w bardzo wymownym artykule rozprawia o tym samym przedmiocie. Przyznaje on że Anglia wielokrotnie zgrzeszyła pod tym względem, ale powiada, że ję błędy nie mogą stanowić prawa dla nikogo, ani nawet dla samej Anglii. Ztąd, że Anglia częstokroć nadużyła swęj przewagi, nie można wyciągać wniosku, żeby te nadużycia stać się mogły prawem. Rząd angielski może ich żałować, ale skutek tego żalu nie może się posunąć aż do paraliżowania ję działalności, gdy się z swęj strony widzi dotkniętą przez podobną niesprawiedliwość. Oprócz dzienników zaczynają także i znakomici statystyci angielscy przemawiać publicznie o sprawie amerykańskiej. Znany przyjaciel pokoju Bright odezwał się o niej w mowie mianęj w Rochdale. Spodziewano się, że ze stanowiska zasad swoich i dążeń wystąpi w obronie Stanów Zjednoczonych, ale nie śmiał objawić zdań przeciwnych uczuciu powszechności. Dłużej niż godzinę rozprawiał o Ameryce północnej, przedewszystkiem zaś starał się dowieść, że stany północne mają wszelkie prawo po sobie w wojnie z południowemi.

szczęść potém uszczypliwych uwag co do postępowania dawniejszego marynarki angielskiej, przyrównał rząd brytyjski do pijanego człowieka, który zaczepia wszystkich przechodzących, a nieusprawiedliwiając schwytania Mazona i Slidella, znalazł jednak niektóre okoliczności łagodne w tej sprawie. Wazniejszym od mowy Brighta list, który Cobden napisał do mitingu odbywającego się w Manchester. Pisany on jest głównie przeciw dość powszechnemu w Anglii zdaniu, że powinno jakieś państwo wnieść się do wojny domowej amerykańskiej na położenia jej końca. Cobden powstaje na to i wykazuje niebezpieczeństwa mogące wyniknąć z takowego wzięcia się, a mianowicie, że mogłoby to pociągnąć za sobą wszechny bunt niewolników w stanach południowych. Taki przypadek na długie lata zniszczyłby kraje wydające wolność i zadatki przez to przemysłowi Anglii cios jak dotkliwszy. Zamiar wywołania takiej hajdamaczyzny na południu nie znalazłby nawet poparcia w Waszyngtonie. Niedawno temu miał jeden z pułkowników amerykańskiego północnego, w przytomności ministra wojny, przemowę, w której oświadczył żołnierzom swoim, że trzeba raczej położyć koniec rokoszowi południowych stanów niż bronić w ręce czarnym niewolnikom. Ponieważ jednak niebezpieczny środek spowodowałby niezawodnie do podjęcia te stany, które, mając niewolników, pozostały by jeszcze związkowi dawnemu, przeto rząd waszyngtoński w szczególności okólniku ministra spraw wewnętrznych nie zaniedbał zrzucić ze siebie odpowiedzialności za wszystko co ów nierozważny pułkownik powiedział. Mamy szta dzisiaj przez biuro telegraficzne Reutera wiadomości z Ameryki północnej z d. 23 listopada. Podług tych wiadomości oświadczyli się najbieglejsi prawnicy Stanów Zjednoczonych wręcz przeciw zdaniu prawników koronnych angielskich za zupełną prawnością schwytania Mazona i Slidella. Wszakże nie wiadomo jeszcze co te są za prawnicy i na czyje wezwanie opinią swoją wyrzekli. Prócz tego minister wojny zawiadomił już stan Maina, że przy niebawem oficera, który się przekona o stanie obrony brzegów tego stanu. Sądzą bowiem, że pierwsza nasza Anglików wymierzona była przeciw wybrzeżom Maina, mianowicie przeciw miastu Portland, jako będącemu nad najwygodniejszym traktem, prowadzącym do Kanady. Kongres stanów południowych rozpoczął znowu obrady swoje w mieście Richmond; zajął go prezydent Davis orędziem, którym rozprawia z zadowoleniem o widocznym postępie pomyślności kraju od czasu oderwania się od związku, przeczą prawności przytrzymania komisarzy Mazona i Slidella i kończy oświadczeniem, że rząd jego nie chce pomocy mocarstw europejskich, lecz tylko aby blokadę przebiegała południowym stanom wymierzoną za nieważną ogłosiły.

Podług donosień z Turynu trwają jeszcze w parlamencie włoskim ciągle rozprawy nad kwestją narodowości, tyczącą się Rzymu i Neapolu. Na drugim posiedzeniu wywołała wielką burzę mowa deputowanego Musolino, który zaciepiał gwałtownie związek francuski. Twierdził on, że Francja jeszcze nie nigdy za darmo dla Włoch zrobiła, przeto też nie potrzeba się wcale przykuwać do woli i Włochy mogą się bardzo dobrze bez niej obejść. Niektóre dzienniki francuskie mocno się sierzczą na tę mowę, chociaż, szczerze mówiąc, deputowany Musolino miał w ogóle rację po sobie, ale z prawdą wyrwał się niewczesnie, a tego też przywołano go do porządku. Na trzecim posiedzeniu wystąpił bardzo szlachetnie Ratazzi w obronie rządu włoskiego. Oświadczył on z góry, że byłoby zły przykład niesprawiedliwość zwać na ministerstwo winę spowodowania układów w sprawie rzymskiej lub zaburzeń w prowincjach neapolitańskich, żadne bowiem ministerstwo nie byłoby mogło wieść osiągnąć. Dalej wyrzekł Ratazzi, że Rzym niechadłoby być stolicą Włoch, a nawet rząd francuski, ile jemu wiadomo, jak najszczepiej życzy sobie, aby położyć koniec załogowaniu swemu Rzymie i tylko go jeden jedyny wzgląd wstrzymuje, to jest obawa pogwałcenia uczuć szczytów katolików, którzy jeszcze się dostatecznie nie przekonali o tym, że upadek władzy świeckiej papieża nie przyniósłby żadnego uszczerbku ani religii katolickiej, ani niepodległości kościoła rzymskiego. Mowę swoją, którą przyjęto hucznymi oklaskami, zakończył Ratazzi pełnym zapalem wezwaniem do jedności wytrwania.

W parlamencie włoskim ciągną się dalej rozprawy, tyczące się kwestji rzymskiej, neapolitańskiej, z wielką gołością i świetną wymową. Na wczorajszym posiedzeniu zajął się mową swoją Buoncompagni, który przedewszystkiem wystąpił w obronie owego zdania Koszutowego, aby się najpierw zająć odzyskaniem Wenecji, którego niewątpliwym skutkiem będzie rozstrzygnięcie sprawy rzymskiej. Przeto rząd włoski powinien przedewszystkiem przywrócić organizację owych 300 tysięcy wojska, które są niezbędne, aby mógł opanować Wenecję. Zresztą dał Buoncompagni najzupełniejsze poparcie polityce rządowej i oświadczył że tylko w zgodzie z Francją postępować można. Minister Thouvenel wystosował podobno zawiadomienie do rządu włoskiego, donosząc, że francuska załoga w Rzymie użyje wszelkich środków, aby przeszkodzić napaściom na terytorie neapolitańskie z posiadłości papieskich wychodząc, a poseł francuski w Rzymie Lavalette otrzymał instrukcje, aby przerwano wszystkie związki między burbońskim komitetem w Rzymie i powstańcami w krajach neapolitańskich.

Podług ostatnich wiadomości z wyspy San Domingo zdaje się, żeby prawdziwą być miała owa pogłoska o intrygach generała Santana i zamiarze jego oderwania się znowu od Hiszpanii.

Z Aten donoszą, że ów akademik Anistedes Dusios, który nie dawno temu dopuścił się zamachu zabójczego na królową, skazany został przez sąd przysięgłych na śmierć.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu włoskiego zabrał głos minister Ricasoli i w znakomitej mowie starał się zbić wszystkie polityce rządu teraźniejszego czynione zarzuty, dowodził, podobnie jak Ratazzi, konieczności ściślejszej zgody z Francją, aby mógł sprawę rzymską załatwić i potwierdził, co już zresztą wiadomo, że stanęła ugoda między Paryżem i Turynem celem stłumienia rozbojów na pograniczu rzymsko-neapolitańskim. Dowiadujemy się także z mowy Ricasolego, że ów wniosek rządu włoskiego, tyczący się załatwienia sprawy rzymskiej, rząd francuski nie odrzucił bezwarunkowo, lecz oświadczył iż na teraz nie może go jeszcze przedłożyć stolicy apostolskiej. Co się tyczy położenia wewnętrznego, nie ukrywał bynajmniej Ricasoli, że jest nienormalne, że bezpieczeństwo publiczne jest w wielu miejscach w opłakanym stanie, ale wystawiał słusznie, że w kraju będącym w powstaniu wszystko porządne i normalne być nie może, zwłaszcza, że gabinet nie może jeszcze całej siły swą i uwagi zwrócić na ten tak ważny przedmiot, i że dawiejsze rządy systematycznie przez tyle lat starały się psuć i demoralizować ludność. Potem oznajmił minister wojny, że organizacja wojska postępuje szybkim i pewnym krokiem, tak iż w marcu Włochy mieć będą 300 tysięcy ludzi pod bronią, a minister marynarki przyrzekł, że wkrótce Włochy mieć będą flotę dwa razy tak liczną i silną jak flota austriacka. Również bardzo dobre wrażenie wywarła na parlament mowa ministra robót publicznych, który wyszczególnił wszystko to, co zrobiono dla Neapolu i Anglii.

Monitor urzędowy potwierdza dzisiaj wiadomość o uwięzieniu Józefa Karama jednego z naczelników Maronitów w Libanie. Przytrzymano on został na rozkaz Dauda paszy, gubernatora Libanu, za porozumieniem i zezwoleniem komisji europejskiej zasiadającej w Bejrucie. Powodem aresztowania były intrygi Karama przeciw chrześcijańskiej także i pod opieką szczególną Francji będącej rodzinie Cheabów. Monitor dzisiejszy ogłasza także firman sultana, przez mocarstwa chrześcijańskie przyjęty, ustanawiający zjednoczenie prawodawcy Multan i Wołoszczyzny na czas życia hospodara Kuzy.

Uchwała senatu tycząca się nowych zmian finansowych niebawem zapadnie, ale w ogóle przyznać należy, iż ustępstwa cesarskie, które z początku tyle narobiły hałasu, teraz bardzo zimno znajdują przyjęcie, okazują się bowiem w praktyce bardzo nieznaczne.

Bawi się obecnie w Paryżu arcybiskup nowo-yorski, powołany do Rzymu przez cesarza. Przybył również wczoraj Jefferson Davis, jeden z braci prezydenta stanów południowych amerykańskich, a generał wojska północno-amerykańskiego Scott, który tutaj już od niejakiego czasu przebywa, lecz się na wodną puchlinę.

W skutek prawdopodobieństwa wojny angielsko-amerykańskiej cena bawełny dość znacznie spadła na targach portowych.

WŁOCHY.

Turyn, 7 grudnia. Garibaldi nie pokazawszy się wcale w izbie poselskiej, której jest członkiem, wyjechał cichaczem zjadł do Genui, a z tamtąd wszedł dziś z kilkoma swymi przyjaciółmi i z najstarszym swym synem Menotti na okręt udając się na Kaprę. Garibaldi zupełnie jest zadowolony z wzięcia się większości izby poselskiej i z oświadczeń Ratazzego, Ricasolego i della Rocca. Zdaje się atoli, że były dyktator Neapolu miał inne zamiary opuszczając nagle Kaprę i lądując w Genui. Dziś bowiem zamieszcza Movimento następujące pismo Garibaldegdo do Mignogni: „Kaprera, 30 listopada. Kochany mój Mignogni! W odpowiedzi na Twe listy przesyłam Ci serdeczne pozdrowienie. Powiedz braciom naszym w prowincjach południowych, ażeby burbonistom, muratystom i podobnej hałastrze dobitnie wypowiedzieli, że sprawiedliwość Boska postanowiła ich na miazgę zetrzeć i wkrótce na ziemi włoskiej z nich nic więcej nie pozostanie, jak przekłete o nich wspomnienie. Twój J. Garibaldi.“

Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej przemówił dobitnie prezes ministerstwa, baron Ricasoli, broniąc postępowania gabinetu. Zaraz u wstępu swą mowę odparł zarzut, jakoby rząd wcale nie zważał na rady udzielane mu przez izbę; następnie zbił zdanie Musolina, „jakoby Francja największym nieprzyjacielem Włoch była“, uwagę, że łatwoby mu było udowodnić całkiem coś przeciwnego, ogranicza się atoli na wykazaniu, że Francja, która utrzymywała zasadę nieinterwencji, już tym samym wiele się zasłużyła względem Włoch i że Włochy chcą się okazać godnymi Francji, powinny się starać o postawienie się na tym stopniu, ażeby same zjawiły się w stanie. Równie dobre wrażenie zrobiła mowa ministra wojny, w której wypowiedział pomiędzy innemi, że w miesiącu marcu Włochy będą miały 300,000 żołnierza pod bronią, którzy lubo jeszcze nie będą tak wyćwiczeni, jak bohaterowie z pod San Martino, ale zawsze z korzyścią użyć ich będzie można. Z resztą gdyby wybuchła wojna o niepodległość, można formować oddziały ochotników, a nawet użyć 120,000 gwardii narodowej; mniema zatem, że naród pod takimi okolicznościami sam sobie da radę. Hucznymi oklaskami przyjęto mowę ministra robót publicznych, który niedawno temu powrócił z podróży po Sycylii i prowincji południowych; kreślił on stan nowo nabytych prowincji jako wiele na przyszłość obiecujący.

Ojciec Passaglia miał wczoraj wśród nader licznej publiczności mowę inauguracyjną jako profesor wszechnicy turyńskiej.

Z Rzymu, d. 26 listopada, piszą do Czasu: Jutro rano podajemy Ojcu świętemu trzy odebrane dziś w Czasie dokumenta, z których dwa w przekładzie a trzeci po łacinie; kardynał sekretarz stanu otrzyma osobny odpis takowych. Rzecz wytoczyła się tedy wprost przed papieża. Nie potrzebujemy dodawać, iż rząd rosyjski nie przesłał

i ma się rozumieć, nie przesła oryginałów Ojcu świętemu. Duchowieństwo warszawskie arcy mądrze postąpiło; wszyscy tutaj hołd oddają tej wysokiej mądrości.

Neapol, 9 grudnia. (Telegr.) Wczoraj o godzinie 3 z południa zaczął wezwuwać wyrzucić ławę w kierunku Torre del Greco. Wybuch ten jest groźniejszy, jak wszystkie dotychczasowe. Mieszkańcy opuszczają swe domowe ogniska.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 grudnia. Od posła poznańskiego i obornickiego WJP. Tadeusza Chłapowskiego, odbieramy pismo następujące z prośbą ogłoszenia go w Dzienniku naszym:

„Dziękując jaknajprzejmiej szanownym wyborcom powiatów Poznańskiego i Obornickiego za ofiarowanie mi mandatów poselskich, przepraszam zarazem, że życzenie komitetu i względ na interes krajowy zmuszają mnie do odmówienia tak zaszczytnego dla mnie wyboru, a do przyjęcia takowego w okręgu wyborczym Wschowsko-Krobskim, w którym powtórny wybór Polaka większej mógłby podlegać wątpliwości. Turwia dnia 10 grudnia 1861. (podp.) Tadeusz Chłapowski.“

Z pod Stęszewa, 7 grudnia. Otóż co tylko z wyborów w Murwanie Goślinie do naszych domowych wróciłszy ognisk. Trzeba było widzieć tę twarz radością jaśniejącą mandantów naszych, gdyśmy im wiadomość o pomyślnym rezultacie poselstwa naszego udzielili. Znajac położenie rzeczy, takiego tylko wypadku wyborów się spodziewaliśmy, a ogólny interes i jaśniejsze pojęcie ważności sprawy, który u ludu naszego w ogóle a mianowicie u gospodarzy spoglądać się dawał, były nawet rękojmią pewności. Prócz dla tego były wysilenia przeciwników naszych, daremne przekręcania i fałszywe wykładania regulaminu wyborczego. Większość znaczna była po naszej stronie, a że przeciwnicy od razu takową poznali, tego najlepszym dowodem namienne postępowanie pana doktora B. z Owinsk przed samem jeszcze głosowaniem. Bo też z powiatu poznańskiego wyjąwszy dwóch wyborców, których, jak mnie upewniano, ciężka choroba do łóżek przykuła, nikogo z naszych nie brakło. Każdy przybył na miejsce swego przeznaczenia z tém mocnym przekonaniem, iż zwycięstwo, jak nam się według praw i słusności należy, po naszej musi być stronie. Widzieliśmy wieśniaków z najdalejzych krańców powiatu własnym przybyłym kosztem. Ze ludowi naszemu na pomyślnym wypadku wyborów zależało, że mu nie tak jak przeciwnicy nasi głoszą takowy był obojętny, jeden przytoczyć przykład. Gospodarze z kolonii Dębna do majątności Stęszewskiej należące zakupili z własnego natchnienia w sam dzień wyborów w kościele parafialnym Stęszewskim mszą św. na intencją pomyślnego dla nas rezultatu wyborów.

Z pod Czarnkowa, 7 grudnia. Z wiarogodnego źródła mogę wam podać wiadomości o wyborach w Trzcińcu odbytych, gdzie połączone powiaty czarnkowski i chodzieski obrały dwóch deputowanych do izby poselskiej. Przy głosowaniu na pierwszego deputowanego, głosy niemieckie podzieliły się pomiędzy kandydatów: prezesa Schleinitza z Bydgoszczy i właściciela sołectwa p. Semsdorfa z Podanina; przyszedł do ściślejszego głosowania, w którym kandydatura p. Schleinitza upadła głównie za przyczynieniem się głosów polskich; kilkanaście głosów niemieckich pomiędzy kilku innych rozproszyło się kandydatów. Wybrany więc został p. Semsdorf. Drugim deputowanym obrany został p. Sängner, który posiadał z tych stron w ostatnim trzechleciu sejmowem. Przy tym drugim obrze byli jeszcze kandydatami z strony niemieckiej: p. Schleinitz (prezes) i hr. Schulemburg z Wieleń; gdy przyszło do ściślejszego głosowania, wyborcy głosujący poprzednio za Schleinitzem, dali głosy na Sängera i tym sposobem otrzymał ten ostatni większość absolutną.

Wyborców z obudwu powiatów było 406; zjechało w dzień wyborów do Trzcińki około 390. Wyborcy Polacy katolicy stawili się wszyscy bez wyjątku, w liczbie 104, jakkolwiek położenie miasta Trzcińki zmuszało wielu do odbycia 3—5 milowej podróży. Pomimo to, powtarzam, stawili się wszyscy nasi wyborcy; duchowni, posiedzieli, dół, nauczyciele, włościanie, wytrwali wszyscy do końca wyborów, które się przeciągnęły aż do 8 wieczorem i wszyscy przy czterech głosowaniach oddawali swe głosy jednomyślnie jak jeden mąż. Uważano to i uznano z strony przeciwniej, a ja przesyłając wam tę wiadomość o wyborach naszych, czynię to z prawdziwą przyjemnością dla siebie i dla was, podając ten dowód czynnego, wytrwałego a jednomyślnego udziału w pracy publicznej. Temu też współdziałaniu wszystkich stanów przy prawyborach zawdzięczamy dość znaczną liczbę wyborców ze względu na miejscowe stosunki obudwu powiatów, zawierających wiele majątności przez polską zamieszkałych ludność, a dzierżonych przez innoplemiennych właścicieli i dzierżawców, dość znaczną liczbę zresztą i ze względu na trudności jakie prawyborcy przy komunikowaniu list prawyborczych jako też z powodu organizacji obwodów prawyborczych mieli do pokonywania. Pomijam już, że w niektórych osadach przeważnie polskich wcale nie komunikowano list prawyborczych, ani dnia prawyborów, ani też miejsca, w którym one odbyć się miały, że bywało, iż dopytującym się interesentom o miejsce prawyborów w wiliu samego terminu władza gminna inną aniżeli należało wymieniałą osadę, tak, iż prawyborcy przybywszy do wskazanej wsi, dopiero tam dowiadawali się, iż nie do tego należą obwodu wyborczego i na los szczęścia podawali do innej wsi, o oddać swe głosy; pomijam, że uważano za stosowne obrać na komisarzy prawyborczych, posiedzieli i dzierżawców pochodzenia niemieckiego, lecz ani jednego z właścicieli dóbr pochodzenia polskiego, ale podnieść i wytknąć winienem jako dziwny trafunek, że sołtysi odbierali od przełożonej władzy drukowane wezwania, by poświadczyli, jako w tym czasie lista prawyborców do przejrzenia była wyłożona, zanim też listy wedle ich własnego zeznania od władzy doszły ich rąk dla wyłożenia. W jaki sposób zaś odnośnie władze niekiedy interpretowały § 1 regulaminu z dnia 4 października rb. co do zaokrąglenia okręgów wyborczych, przytaczam jeden przykład, gdzie wieś jedną złączono w jeden okręg prawyborczy z wsią o 3 mile prawie oddalą: Goraj, położony o 1/2 mili od Czarnkowa, zamieszkały przez ludność wyłącznie polską, przyłączono do wsi Miałta, położoną blisko kolei poznańsko-berlińskiej pomiędzy stacją Wronki i Krzyż. Rzut oka na mapę W. Księstwa przez Kuratowskiego wydaną, okaże rzeczywistość potworność takiego „zaokrąglenia“. Nadmieniam, iż Miałta w znacznej części przez ludność niemiecką jest zamieszkała. Miejscem prawyborów naznaczono Miałtę, dokąd polscy wyborcy z Goraju na godzinę 9 rano o 3 mile stawić się mieli; urzędowego spisu ludności obu tych wsi nie mam pod ręką, lecz na mapie specjalnej powiatu czarnkowskiego w niemieckim języku wydaną, podaną jest ludność Goraju na 254 dusz, Miałty zaś na 192. Naturalniejszą by się wydała stąd kombinacja odwrotna, aby mniej liczny mieszkańcom Miałty kazano głosować w ludniejszej wsi Goraju.

Ponieważ Dziennik Poznański ulegał kilkakrotnie, mianowicie i z powodu kwestji wyborów, przearrestowaniu, a ja dobrze mam życząc nie chciałbym przysparzać mu przykrości niniejszą relacją, w którejby może jakoweś pomawianie władz kierujących wyborami o złe dla nas intencje widoczną niechęć dopatrzeć chciano, przeto w końcu nadmieniam, iż o powyższych nielegalnościach czyli bezprawach donosiłem w przypuszczeniu, że takowe tylko trafunkiem i przez pomyłkę były zaszyły.

Korespondencya Redakcyi.

Pana doktora Beschnera z Owinsk zawiadamiamy, że inserat jego z daty 9 grudnia w Dzienniku miejsca znaleźć nie może.

— Dla względów przeważnych wczoraj list z pod Leszna nie mógł w całości być zamieszczony.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Stawiamy pytanie, czy ogół nie uzna za stosowne wybrać jednego z założycieli towarzystwa „Tellus“ i poprzeć tém samém ważne zadanie tego przedsięwzięcia. [3756]

Walne zgromadzenie Towarzystwa Po-
mocy Naukowej imienia Karóla Marcinkow-
skiego dla powiatu Wyrzyskiego odbędzie
się w Nakle w hotelu Kurzyńskiego dnia 20
m. b. o godzinie 12 w południe.
W tymże dniu przyjmowane będą składki
za rok 1861.

K o m i t e t. [3757]

W czwartek, dnia 19 grudnia r. b. odbędzie się w Trzemesznie w oherzy Pana Kiszewskiego walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karóla Marcinkowskiego w powiecie Mogilnickim zamieszkałych, na które uprzejmie zaprasza

K o m i t e t. [3745]

W księgarni Zupańskiego można nabyć
dziełka pod tytułem:

Mowa żałobna księdza Prusinskiego na nabożeństwie za duszę śp. X. Arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego miana w archikatedrze w Poznaniu dnia 6 listopada 1861.

[3651] Cena złp. 3.

Komplet **Gazety Polskiej** od r. 1848 do 1 lipca 1850 i komplet **Gonca Polskiego** od 1 lipca 1850 do 30 grudnia 1851 r. jest do nabycia w Handlu papieru **Anieli Rose** w Poznaniu (w Bazarze). [3771]

Mieszkanie o 4 pokojach Ślósarska ulica
nr 6. [3652]

Jak w innych latach tak i w tym roku urządziłem wystawę wiązarków. — Po-
między innemi szczególnież zwracam uwagę Szanownej Publiczności na **ilość**
i **rozmaitość** Albumów do fotografii jakiej tu dotąd nikt nie miał — i to po-
cenaach **stałych i umiarkowanych**.

Skład materiałów piśmiennych i rysunkowych.

E. Morgenstern.

[3773]

Księgarnia sortymentowa Nicolajego (M. Jagielski), przy placu Wilhelmowskim N. 16 w Poznaniu, poleca swój obficie zaopatrzony **skład stósownych dzieł na podarki na gwiazdkę** z wszelkich gałęzi literatury, mianowicie **dzieła dla młodzieży** każdego wieku i płci w niemieckim, francuskim i polskim języku, **dzieła klasyczne, książki do nabożeństwa i pobożne, atlanty,** ulubione wydania w miniaturze **niemieckich klasyków,** jako też **kompozycje** Beethovena, Clementego, Heydna, Mozarta itd. itd. w eleganckich oprawach. [3765]

Cours grammatical et de conversation dans la langue française. Pour les jeunes dames polonaises hors de chez moi, pour Messieurs les jeunes Polonais chez moi. S'adresser à **Schuenemann**, Breslauer Str. 20 au rez-de chaussée. [3759]

Młodzieniec posiadający wiadomości przynajmniej ucznia klasy Sekundy i chcący się zawadowi kupieckiemu poświęcić, znajdzie pomieszczenie w kantorze

[3769] *J. Gościckiego*
w Królewcu Pr.

Kontuszkówkę Poznańską
w butelkach kwartowych po rublu, ulubioną w W. Ks. Poznańskim i w Kongresówce poleca dla W. Ks. Poznańskiego wyłącznie prawdziwą. [3695]
Ravicz Ad. Troska

Wielką

wystawę cukrów

swojskich i zagranicznych

po cenach umiarkowanych poleca Cukiernia
Antoniiego Pfitznera,
[3766] **Rynek No. 6.**

Wina wszelkiego gatunku, araki, cygary, delikatesy poleca

M. Zapalowski,
r3775] ulica Wrocławska No. 13/14.

W czwartek, dnia 12 grudnia **wie-**
przowe nogi, na które zaprasza

J. Kochanowski.
[3772] ulica Podgórna N. 7.

MANNE [3770]

prawdziwą poleca **Maurycy Briske.**

Teatr miejski Kellera. [3776]
W czwartek, 12 grudnia. Nowo wstudyowane
Hinko, czyli: König und Freiknecht, wieki dramat w 1
aktach. Kępczyński, Białob.

W piątek: Lucretia Borgia, wielka opera w 3 aktach Karoliny Birch.

W niedzielę, po pierwszy raz: Berlin, arm und reich, wielka krotchwila z śpiewem w 10 obrazach Emila Pöbla.

Przybyli do Poznania.

Dnia 11 grudnia.
Razem: Właściciele: Józef Kubiński z Kinczyna Chle

Bazar. Wyścigi. Wóz Łubowski z Kaczyńskiego, Czapkowski z Browne, Skrzydlewski z Mechlina, Radziński z Ninina, br. Miączyński z Pawłowa, Mielecki z Królestwa Polskiego, Ramke z Gorzawa br. Bnińska z Glesna, kapitalista Roguski z Warszawy, dzierżawca Bojanowski z Gołuchowa, panna Koszutska z Jankowa, kapitalista Dotobowski z Kretkowa.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr hr. Kwilecki z Gór

nęj Świdnicy, panie Wierzbńska i Markowska Murzynowa kościelnego.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Suchorzew z Puszczycowa, Drzeński z Nowogodworu, Falkowski z Pacholewa, Kotarski z Kornat, inspektor Kierski z Goniczek, komisarz Wojciechowski z U

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Węsierski z Bożewa, Stanowski z Kijewa, Dydyński z Klecka, R

kowski z Podlesia.

Oehmiga Hotel Francuski: Podpułkownik Colm z żoną i kapitan Grevenitz z żoną z Sremu, kapitałarz Tuno z Murwanęj Gośliny, proboszcz Szabberger z Trzcianki, dzierżawca Opitz z Łowencji asesor Kunze, kapitalista Schulz i kupecy Sch z Srody, Fülleborn z Berlina.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kunieckie w Poznaniu z p

Dnia 11 grudnia.
 Żyło: na gr. 44½, gr.-sty. i sty.-luty 44½, luty 44½, pł., 44½, ząd., marz.-kw. 44½, pł., ząd., na wiosenną odstawę 44½, pł., 45 tal. 44½, Ołowita; dobrze się trzymała w cenie, wyp. 6 kwart, z beczką na gr. 16½— $\frac{1}{9}$ — $\frac{11}{13}$, sty. 17½, luty 17½, pł., 17½, ząd., marz. 17½, kw. 17½, pł., kw-maj 17½— $\frac{17}{14}$ — $\frac{3}{4}$ tal. pł.

Berlin, 10 grudnia.
 Pazenica: w miejscu 25 szefi 75—84 tal. w
 jakości. Zyto: wyp. 5000 centnarów, w miej
 2000 funtów 52 $\frac{1}{2}$ —53, na gr. grud.-sty. 52 $\frac{1}{2}$ —
 sty.-luty 52 $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{11}$, na wiosenną odstawę 51 $\frac{1}{2}$ —
 —52. Maj-czer. 51 $\frac{3}{4}$ —52 tal. pl. Jęczmień: w
 25 szefi 36—41 tal. Owies: na odstawę niższe c
 w miejscu 1200 funtów 22—26, na gr. 23 $\frac{1}{4}$, z
 na wiosenną odstawę 24 $\frac{1}{2}$, maj-czer. 24 $\frac{3}{8}$ — $\frac{3}{4}$,
 pl. Oliej rząpowy: w miejscu 100 funtów 1
 beczi 12 $\frac{1}{12}$, na gr. 12 $\frac{11}{12}$, $\frac{24}{12}$ — $\frac{1}{2}$ — $\frac{13}{24}$ pl., 12 $\frac{1}{12}$ / $\frac{24}$
 sty.-luty 12 $\frac{1}{2}$ — $\frac{7}{12}$, kw.-maj 12 $\frac{7}{8}$ — $\frac{5}{8}$ — $\frac{3}{4}$ pl., m
 czer. 12 $\frac{1}{2}$ tal. żd. Okowita: w miejscu 8000
 Trallesa bez beczi 18— $\frac{1}{12}$, z beczką na gr. 18
 $\frac{1}{12}$ pl., 18 $\frac{1}{2}$ żd., gr.-sty. 18 $\frac{5}{24}$ — $\frac{1}{3}$ — $\frac{3}{8}$ pl., 18
 żąd., luty-marz. 18 $\frac{1}{2}$ — $\frac{5}{8}$ — $\frac{2}{3}$, kw.-maj 19 $\frac{1}{24}$ — $\frac{1}{4}$
 $\frac{1}{8}$ — $\frac{3}{24}$, maj-czer. 19 $\frac{1}{24}$ — $\frac{1}{8}$ — $\frac{1}{3}$ — $\frac{3}{8}$ tal. pl.

Na targu:	piętna sgr.	sred. sgr.	posled. sgr.
Pszenica biała	88-92	85	75-80
" żółta	87-91	84	75-80
Żyto	60-61	58	55-57
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	62-66	59	53-56

Na giełdzie: Żyto: na gr. i gr.-sty. 46, sty.-l. 46 $\frac{1}{2}$, luty-marz. 46 $\frac{1}{2}$, kw.-kw. 46 $\frac{1}{2}$, kw.-maj 46 $\frac{1}{2}$, czer. 47 tal. pl. Olej rzepiowy: wyp. 50 cent rów, w miejscu 12 $\frac{1}{2}$ żąd., na gr. 12 $\frac{1}{2}$ pl., gr.-sty. 12 $\frac{1}{2}$ żąd., sty.-luty 12 $\frac{1}{2}$ pl., marz.-kw. 12 $\frac{1}{2}$ kw.-maj 12 $\frac{1}{2}$ tal. żąd. Okowita: słabo się trzyma w cenie, wyp. 9000 kwart, w miejscu 17, na gr.-sty. 17 $\frac{1}{2}$, sty.-luty 17 $\frac{1}{2}$, luty-marz. 17 $\frac{1}{2}$, maj 17 $\frac{1}{2}$ tal. pl.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

	3	2	3	2
Paszenicy pięknej, szef. 16 grn.	3	2	3	2
" średniej	2	22	6	25
" ordynar.	2	15	2	17
Żyta ciężkiego	1	25	1	27
" lżejszego	1	21	3	12
Jęczmienia dużego	1	12	6	17
" małego	1	12	6	15
Owsa	24	—	—	27
Grochu do gotow.	1	21	3	125
" na paszę	1	17	6	120
Rzepiu zimowego	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—
Rzepiu latowego	—	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—	—
Tataraki	1	5	—	17
Perek	—	11	—	13
Masło, garn.	2	5	—	220
Koniczyny czarw.	—	—	—	—
Koniczyny białej	—	—	—	—
Siana, cent	—	—	—	—
Słomy,	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—
Spirytnu (beczka 100 kw.)	—	—	—	—
80% Tral. dnia 10	16	27	6	17
dnia 11	16	25	17	2

Kurs giełdy w Berlinie dnia 10 grudnia.				Akcyje bank. i kredyt.				Półn.-Fryd.-Wilh.				Akcyje Szląskich kolei żelaznych.			
	%	śr. dano.	pla- cono.		%	śr. dano.	pla- cono.		%	śr. dano.	pla- cono.		%	śr. dano.	pla- cono.
Papiery pruskie.				Rosy. pożycz. angiel....	5	—	96 1/2	Berl. Stow. kas....	4	117	—	Freiburg.....	4	111 3/4	—
Pożycz. dobrow.....	4 1/2	102	—	Polsk. oblig. skarb....	4	—	77 1/2	Berl. Tow. hand....	4	77	—	— now. Emis....	4	—	—
— rząd.....	4 1/2	—	102 1/4	— Cert. A. 300 zł.	5	—	28 1/4	Gdański bank priw....	4	—	94 1/4	— obl. z praw. pierw....	4	93 1/2	—
— 1859.....	5	—	107	— B. 300 zł.	—	—	—	Dysk. Udział komm....	4	—	86 1/4	Głog.-Zagan.....	4	100 1/4	—
— 1858.....	4 1/2	—	102 1/2	— Lis. z. n. w R. S.	4	—	84	Gots. bank. pryw....	4	—	72 1/4	Brzeg.-Niskie....	4	48 1/2	—
— 1858.....	4	—	99 3/4	— Ob. cztk. 500 zł.	4	91 1/2	—	Hanow. dito.....	4	—	96 1/4	Doln.-Szl.-March....	4	—	—
— prem. 1855.....	3 1/2	—	118	Pieniądze.				Królew. dito.....	4	—	92 1/4	— z pr. pierw....	4	—	—
Oblig. długu skarb....	3 1/2	—	89 1/4	Frydrychsdory.....	—	—	113 1/4	Lipsk. Stow. kred....	4	—	64 3/4	Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	127
— Marchi.....	3 1/2	—	88 1/4	Ludory.....	—	—	109 3/4	Magd. bank priw....	4	84 1/4	—	— Lit. B.....	3 1/2	—	—
Listy zast. March....	3 1/2	—	92 3/4	Złota funt. cel....	—	458 1/2	29 21	Pomor. bank. rycek....	4	84	—	— obl. pr. pierw....	4	—	94
— Prus Wsch....	3 1/2	—	87 3/4	Srebra dito.....	—	—	99 7/8	Pozn. bank prow....	4	90	—	—	3 1/2	81 3/4	—
— Pomor.....	3 1/2	—	97 3/4	Saskie bil. kas....	—	—	99 7/8	Prusk. udz. bank....	4 1/2	122 1/2	86	Opol. Tarnow.....	4	28 1/4	—
— W. Kas. Pozn....	4	—	100 1/8	Niem. bankn....	—	—	99 7/8	Szląsk. Stow. bank....	4	—	65	Koźło-Bogumin....	4	31 1/4	—
— (nowe).....	3 1/2	—	98	— piast. w Lipsku	—	—	71 1/4	Akcyje przemysłowe.				— obl. z pr. pierw....	4 1/2	—	—
— Szląskie.....	3 1/2	91 3/4	—	Austr. bankn....	—	—	84 3/4	Berl. fabr. kol. żel....	5	15 1/4	106 1/2	Kurs stow. kup. w Poznaniu			
— gwar. B.....	3 1/2	—	86 1/2	Polskie bil. bank....	—	—	40 1/2	Concordia.....	4	473	—	dnia 11 grudnia.			
— Prus Zach....	3 1/2	—	97	Disk. bank. od wexil.	—	—	—	Magd. assek. ogn....	4	—	—	Prusk. obl. skarb....	3 1/2	—	89 1/2
— sent. March....	4	—	99	Akcyje kolei żelaznych.				Obligacje z prawem				— pożycz. skarb....	4	—	—
— Pomor.....	4	98 1/2	—	Berlin.-Anhalt.....	4	—	133 1/4	pierwstwienstwa.				— nowo.....	3 1/2	—	—
— W. Kas. Pozn....	4	—	96 3/4	Berlin.-Hamb....	4	114 1/2	150 3/4	Berlin.-Anhalt.....	4	—	99	— nowo.....	4	94 1/2	96 1/2
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98 1/8	Berlin.-Pocz. Magd....	4	—	121	Berlin.-Hamb....	4 1/2	—	101 1/2	— Listy Rent....	4	—	—
— Nadreńskie....	4	98 1/8	—	Berlin.-Szczecin....	4	—	111 3/4	— II. Em.....	4 1/2	—	95	— Listy Rent....	3 1/2	92 1/4	—
— Szląskie.....	4	99	—	Wrocł.-Freib....	4	—	—	Berlin.-Pocz. Mag. A....	4	—	—	— nowe Lit. A....	4	100 3/12	—
Papiery zagraniczne.				— najnow.....	4	—	47 1/2	— Lit. C.....	4 1/2	—	101 1/2	— nowo.....	4	—	—
Austr. metall.....	5	47 1/4	—	Koźło-Bogumin....	4	—	—	— Lit. D.....	4 1/2	—	101	— Oblig. prow....	4 1/2	99 2/3	—
Pożycz. narod....	5	57 1/4	—	Dolno-Szl.-March....	4	—	97	Berlin.-Szczecin....	4 1/2	102	—	Polakie Listy Zast....	4	84 1/2	—
— Obligi 250 fl....	4	63	—	Dolno-Szl. kol. pob....	4	—	—	— II. Em.....	4	—	93 3/4	— now. Emis....	4	—	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	—	84	— pierwot.....	5	—	—	Koźło-Bogumin....	4	84 1/2	—	— Oblig. skarb....	4	—	—
— 6	5	95 3/4	—	Półn. Fryd.-Wilh....	4	—	47 1/4	Dolno-Szl. March....	4 1/2	—	—	— obl. czastk. 500 zł.	4	—	—
				Górno-Szl. A. i C....	3 1/2	—	126 3/4	— konwen.....	4	96	—	Austr. pożycz. narod.	5	—	57
				— Lit. B.....	3 1/2	—	115	— III. ser....	4	94 3/4	—	— obl. z pr. pierw. E.	—	—	84 1/2
				Opol.-Tarnow.....	4	—	—	— IV. ser....	5	101 1/4	—	Polakie banknoty....	—	—	—
				Starogr.-Pozn....	2 1/2	—	89					Najnowsza pożycz. pruska	5	—	—